

Pochwała pandemii

15 listopada 2020

Czego chcecie, przecież mamy nowy wspaniały świat?

Epidemia się skończy. Dlatego, że wszelkie epidemie się kiedyś kończyły – co jest podyktowane newtonowsko-kartezjańskim paradygmatem. Wszyscy zadają sobie jednak fundamentalne pytanie – czy ja przeżyję? – no bo pozostali to zasadniczo przypadki statystyczne lub sposobność uczestnictwa w pogrzebach, które jeżeli konsolacja jest dobrze zorganizowana, nie muszą być nieprzyjemne.

Strach przed tym, że się nie przeżyje, powszednie. Obecna władza pokolenia mięczaków zdaje sobie z tego za mało sprawę, choć powinna raczej myśleć o tym, co będzie potem. W końcu to jest jak wojna, a na wojnie giną ludzie. Churchill by nie wygrał, gdyby nie obiecał narodowi potu, krwi i łez – no i słowa dotrzymał.

Interes w tej rozgrywce nie jest aż tej klasy, co przetrwanie brytyjskiej państwowości. Chodzi najwyżej o kompromitację prawicowej natury myślenia, opartej na zrzędzeniach Opatrzności. Chodzi o eskalację ateizmu i utraty władzy przez katolików. Rządzący wykonują jakieś aroganckie albo rozpaczliwe na przemian ruchy, które do niczego prowadzą.

Nieuchronność spowalniająca

Przyjąć należy wariant realistyczny, czyli pesymistyczny, że przy półprocentowej śmiertelności, jaką przypisuje się COVIDOWI, w następnym roku z jego powodu umrze w Polsce przedwcześnie jakieś 199 tysięcy osób.

Niecałe 200 tysięcy! Cóż to jest dla narodu, którego tylu obywateli samej Warszawy gen. Bór-Komorowski przeznaczył na śmierć, wypowiadając hitlerowcom powstanie?

Ponieważ w latach przedcovidowych roczna śmiertelność oscylowała w okolicach 414 tys., oznacza to 613 tys. zgonów w 2021 r. I na tym koniec. Gorzej nie będzie. Nie zapominajmy o tym, że wszyscy kiedyś umrzemy. Okazać się może, iż śmierć odwirusowa była całkiem rozsądną opcją, którą poniewczasie wspominać będziemy jako przeoczoną szansę.

Racjonalistycznie nastawieni pesymiści (np. z Międzynarodowego Funduszu Walutowego) spostrzegają, że popełniana jest samobójcza katastrofa gospodarcza jako niezbędna reakcja polityczna w celu powstrzymania rozprzestrzeniania się epidemii. Wieszczą, że skutki jej będą znacznie dotkliwsze niżby na zawsze odwołano święta Bożego Narodzenia lub gdyby Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna wygrała III wojnę światową. Tylko czy to prawda?

Traktowani jesteśmy łagodnie

Wbrew wszystkim specjalistom, którzy uwielbiają przepowiadać katastrofy za godzinę telewizyjnej gaży, czyli za 200 euro, przyznać trzeba, że nie może być tak źle, jak gdyby tego chcieli.

Biorąc pod uwagę historię minionego stulecia: 10 mln trupów w I. wojnie światowej na frontach, 20 milionów cywilów na tyłach, pandemia hiszpanki 50 mln zgonów, głód na Ukrainie też z 3 miliony umarłych, II wojna światowa 80 mln trupów od kul, bomb, ale i od głodu oraz chorób, miliony ofiar terroru w Chinach i Tybecie i na Dalekim Wschodzie, czystki w krajach byłej Jugosławii oraz masowe morderstwa w Rwandzie, obecne stulecie traktuje nas, Polaków, w miarę łagodnie.

Co to jest 199 tysięcy nadprogramowych ofiar w 38-milionowym kraju! To doprawdy czasy szczęśliwe. Patrzymy na to zdrowo. Ani jedna fabryka nie rozsypała się pod bombami, ani jeden dom nie został strawiony przez pożar, nikogo nie rozstrzelano w Palmirach ani Katyniu, nie zdarzyło się więcej wypadków na drogach niż normalnie, a może nawet mniej.

Ludzie nie przyjmują mniej kalorii niż powinni. Zużywają tyle samo prądu lub mniej. Myją się częściej. Zamiast tracić czas na zarabianie pieniędzy mają go dość na poszukiwanie odpowiedzi na naprawdę ważne pytania. W jaki sposób wszechświat powołany został do istnienia? Co jest źródłem porządku, formy i znaczenia w Kosmosie? Jak wyjaśnić paradoks życia na Ziemi oraz jak mogło dojść do tego, aby zasadniczo ktoś taki jak ten ktoś został arcybiskupem Gulbinowiczem?

Ruloniki z rukolą w odrzutowcu

Ze spodziewanego spowolnienia gospodarki wcale nie musi wyjść od razu Białoruś. Być może ów dynamiczny rozwój ostatnich piętnastu lat nie miał charakteru organicznego wzrostu, tylko był uwarunkowany nieokiełznaną rządem obżarstwa ponad miarę. Łupiliśmy ekosystem bardziej niż na to zasługiwał.

Wczasy na Małedziwach zamiast na Mazurach. Dziesiątki tysięcy samochodów w leasingu lub na kredyty, które spłacane miały być przez przyszłe zyski lub zarobki. Mieszkania za pożyczone pieniądze. Wspomnijmy też o utracjuszowskich manierach, gdy korporacyjny personel niższego szczebla z Łodzi latał do Rzymu, aby wypić kawę z korporacyjnym personelem niższego szczebla z Warszawy. Potem wszyscy razem wracali tym samym samolotem, oczywiście na sporej bani. Przecież firma za to płaci, a ja na to stać. Można byłoby spotkać się w Kutnie i osiągnąć to samo, ale Kutno to nie to samo, co Rzym.

Nikogo nie dziwiło, że zrujnowani obecnie restauratorzy sprzedawali krem z topinamburu z chipsami z jarmużu za 80 zł. Na drugie serwowali ruloniki z cukinii nadziewane fetą z suszonymi pomidorami i oliwkami na rukoli z cykorią za 138 zł. Nieważne, że półprodukty do tych wykwintności były warte 17 zł – no bo przecież są raty leasingowe na porsche cayenne. Skoro są tacy, którzy chcą za to płacić, to super. Zwłaszcza że wnętrza knajp oferowały ogromną wartość dodaną, jaką jest romantyzm lub melancholia. Tych bezcenności żadną miarą

przeliczyć na złotówki się nie da.

Powszechna obecnie strategia przetrwania, aby ograniczać się tylko do tego, co konieczne, wykazuje, że samochodów produkowano za dużo, benzynę spalano dla zabawy w aktach petroseksualizmu, samoloty latały niepotrzebnie, mieszkań na wynajem było ponad miarę, biura w drapaczach chmur w gruncie rzeczy służyły zaspokajaniu wielkiego jak Antarktyda ego panów z prezesury, bo ludzie równie efektywnie, ale znacznie taniej robią to samo, siedząc w domach.

Korzyści wychodzą z cienia

COVID jawi się naturalną siłą oczyszczającą, katharsis dla chorej ekonomii nieustannie rosnących wskaźników. W gruncie rzeczy po nim należy spodziewać się przyspieszenia szeroko rozumianego postępu ludzkości, którego pandemia jest cieniem:

1. Niewątpliwie zyskają pracownicy umysłowi, stanowiący już ponad połowę pracującej populacji. Praca zostanie udomowiona. Przejdą na chałupnictwo. Oznacza to ogromną redukcję transportu prywatnego marnotrawiącego miliony ton ropy naftowej i emitującego gazy cieplarniane o tonażu Czomolungmy. Kolizje, kalectwa oraz setki tysięcy lat ludzkiego istnienia trwonionego za kołami kierownic.

2. Szkoły, zwłaszcza niższego stopnia, przejdą w tryb bardziej akademicki. 5-dniowa pielgrzymka sześciu milionów uczniów zredukowana zostanie do 2-dniowej obecności w tygodniu. Rozwiną się technologie nauczania zdalnego. Wirtualni, trójwymiarowi, hologramowi wykładowcy, prezentujący uniwersalne wykłady, produkowane przez zaawansowane studia filmowe. Spowoduje to redukcję personelu nauczającego. Zdymisjonowani będą mogli zająć się naprawdę istotnymi sprawami zamiast powtarzaniem tych samych pogadanek kolejnym pokoleniom uczniów przez 20 lat aktywności.

3. Zracjonalizowany zostanie handel. Po co setki samochodów na

parkingach przed supermarketami, jeżeli jeden może obsłużyć tysiące klientów, realizując zlecenia przyjęte online. Pozwoli to też na redukcję stanów magazynowych, dopasowanie produkcji do rzeczywistych potrzeb. Miliony kwadratowe powierzchni handlowych wymagających oświetlania, ogrzewania sprzątania i konserwacji zredukowane zostaną do terabajtów witryn wiszących na serwerach, a wyświetlanych na ekranach.

4. Usługi do tej pory niemożliwe do realizacji przez internet, jak diagnostyka medyczna, poradnictwo prawne, sądownictwo oraz posługa duchowa, odchudzone zostaną do ich realnej kwintesencji i wartości bez konieczności obecności w tych wszystkich okazałych świątyniach, mauzoleach sprawiedliwości i fabrykach rzekomo przywracających zdrowie. Ba, nawet więzienia powszechnie da się zamienić na areszty domowe. Taniej, przyjemniej, a klawisze zajmą się dzierganiem na drutach.

5. Zaludnią się wsie, do których wracać będzie drugie pokolenie tych, którzy z nich uciekli. Ponieważ są to już inni, mądrzejsi ludzie, wzrośnie status prowincji oraz zamożność wynikająca z rosnących cen nieruchomości na peryferiach. W czasie wolnym od trudów ścigania alimenciarzy, pornoczatowania oraz śledzenia niewiernych żon egzekutorzy, wirtualne wywłoki i prywatni detektywi chadzać będą po łąkach w słomkowych kapeluszach lub moczyć wędki w przydomowych zbiornikach małej retencji.

6. Wzrosną wydatki na ochronę zdrowia oraz na badania bioinżynieryjne. Ponieważ podatków podnosić się nie da, zredukowane zostaną wydatki na wojskowość. Czas życia się wydłuży, bezpieczeństwo państwowe wzrośnie.

7. Wyhamuje globalizacja. Gospodarka stanie się bardziej lokalna i coraz bardziej samowystarczalna. Wzrośnie zapewne rola samorządności gminnej oraz rządów krajowych na niekorzyść władzy ponadnarodowej.

8. Wyłonią się 3 niezależniające się od siebie konglomeraty

gospodarcze: Europa, Ameryka i Chiny. Wyścig wygrają Chiny, bo choć są sprawcą zamieszania, to życie ludzkie, ochrona socjalna i tym podobne mazgajstwa są tam sprawą drugorzędną.

9. Ucierpią apatyczne (jak koreańskie) korporacje branży real estate. Część zapewne padnie pod ciężarem utraty dochodów, niespłaconych kredytów i wysokich podatków.

10. Odbije się to na przemyśle bankowym, który radośnie inwestował w te dochodowe przedsięwzięcia o niskim stopniu ryzyka. Zasoby łatwych zysków z kredytów budowlanych i samochodowych znikną. Banki będą skazane na ponoszenie większej odpowiedzialności za akcje kredytowe w branżach, o których ich wiedza jest niewielka. Obecne modele ekonomiczne, wypracowane przez jajogłowych w białych kołnierzykach, stanowiące fundament bankowości trafią na wysypiska śmieci oraz do kompostowników.

11. Zyskają małe i średnie przedsiębiorstwa, zarządzane przez narowiste umysły młodocianych geeków, zasilane mlekiem zaprawionym heroiną, potrafiące w poniedziałek rano sprzedawać pampersy, a w piątek po południu przebranżowić się, aplikując o dotację na autonomiczną technologię transportu biomasy pozyskiwanej na chronionych obszarach wodno-błotnych.

12. Nastąpi atomizacja społeczeństwa. Kontakty interpersonalne zdominują boty tak w zakresie komunikacji, jak innych czynności typu pielęgnacja chorych, obsługa gastronomiczna, profesjonalne ciągnięcie druta.

13. Zmniejszy się poziom międzyludzkiej agresji oraz skłonność do przemocy. Pojawi się nowa kultura przestępczości, w której łom zastąpiony zostanie myszką komputerową. Handel narkotykami wyparty zostanie przez sprzedaż plików z psychodeliczną muzyką i takimi sekwencjami światła lub obrazu. Kraść będziemy wirtualne samochody w grach komputerowych oraz uprawiać hazard, obstawiając awatary koni wyścigowych.

14. Kultura oralna wypierana będzie przez epistolarną. Ludzie

więcej będą do siebie pisać, a mniej mówić. Podniosą się przez to ogólne standardy intelektualne, bowiem pisanie wymaga myślenia, a gadanie bywa czynnością automatyczną, często poza kontrolą świadomego umysłu.

Nie należy zatem wyglądać końca świata, natomiast lepsze pojutrze, którego wszak się spodziewano, zawitać może kilkadziesiąt lat wcześniej niż to było przewidywane.

Autorstwo: Robert Jaruga

Źródło: TygodnikNie.pl